

Moc niezwykczajna

Zofia Kucówna przypomniała poezję
Beaty Obertyńskiej



Zofia Kucówna przypomniała wiersze Beaty Obertyńskiej

Fot. Wacław Klag

(INF. WŁ.) Beata Obertyńska nie należy do poetek znanych. Czy byłaby nią, gdyby historia nie pokierowała jej życiem tak okrutnie, gdyby sielskie życie córki młodopolskiej poetki Maryli Wolskiej oraz żony ziemianina, autorki wierszy i opowiadań, próbującej także sił w aktorstwie na scenach Lwowa nie przerwała tragedia II wojny światowej?

Znalazłszy się na ziemiach zajętych przez Armię Radziecką Obertyńska doświadczyła całej gehenny, jaką gotowało ludziom NKWD - kolejne więzienia, workucki łagier. A potem szlak z armią generała Andersa. I wreszcie emigracja - Włochy, Londyn, gdzie poetka mając 82 lata, zmarła w 1980 roku. Czy gdyby nie okrutny los miałyby szansę konkurować z Marią Pawlikowską-Jasnorzewską, z którą była porównywana? Czy znalazłaby więcej osób zafascynowanych tą twórczością tak, jak Zofia Kucówna, która wczoraj czytała strofy Beaty Obertyńskiej w ramach Krakowskiego Salonu Poezji?

Zostawmy te pytania historykom literatury, zakładając, że część wczorajszej owacji na stojąco przypadła i poetce. Ale niewątpliwie obdarowywano tymi oklaskami znakomitą warszaw-

ską aktorkę, choć absolwentkę krakowskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej. To już blisko cztery dekady temu... Gdy Zofia Kucówna czytała wczoraj te wiersze - najpierw ot, bukoliczne opisy przyrody - sadów, drzew, pszczół, a potem już więziennej celi, tajgi, łagru, gdy słowami poetki - jak ci wyjęci spod prawa, z człowieczeństwa wyrzuci - prosiła: - *Święty Boże, Święty Mocny, wybaw nas...* Przejmujące frazy wtapiały się w ciszę, jaka właśnie nieraz panuje w tym salonie. W tych momentach, dzięki sile aktorstwa, słowa poetki miały moc niezwykczajną.

A potęgowały nastrój wiolonczela Doroty Imielowskiej wspólnie z gitarą, na której grał Michał Nagy.

Spotkanie zamknęło wzruszające wyznanie aktorki: - *Tak bardzo cieszyłam się z tego spotkania, bo tylko dwa razy w życiu miałam zaszczyt wystąpić w Teatrze imienia Słowackiego. I to jest trzeci raz, a zatem to mój maleńki jubileusz.*

Poranek zakończyły życzenia świąteczne od dyrektora Krzysztofa Orzechowskiego i Anny Dymnej, która 18 kwietnia przypomniała poezję Jana Sztaudyngera.

(WAK)